

To jest QueQuality, życie na dłoni mam jak hieroglify

Pamiętam jak się za dzieciaka bawiliśmy w łagry
Oczywiście wtedy nie znaliśmy nazwy
Inni tatusiowie gnali do warszawskich fabryk
A mój gnał piraty i okradał takich jak my
Takich jak ja, oczywiście to też był jakiś bunt, jakaś gra
Tu gdzie grunt to mieć plan, byłem tu, byłem tam
I zebrałem parę doświadczeń w bagaż
To jest QueQuality, życie na dłoni mam jak hieroglify
Ale nadal to jest moje życie, moja sprawa
Chociaż się momentami zastanawiam czy to jawa
Chociaż się momentami zastanawiam kim ja jestem dla was
Się bujałem w różnych środowiskach i przy różnych głowach
Wtedy kto miał więcej siły, więcej mocy, ten nam imponował
Wtedy kto miał więcej siły ten nam imponował, dziś
Mi imponuje ten kto się nie boi pracy
Dzisiaj mi imponują ludzie, którzy są jacyś
To jest QueQuality, życie na dłoni mam jak hieroglify
To nie jest żaden przekaz to są przemyślenia
Bo koleżka mi doradził żebym nagrał
Najgorsze, że to gówno się nie zmienia
A te same twarze z wtedy dzisiaj się bawią w tych łagrach

Nigdy nie będziemy niewolnikami
Od czasu gdy nas nasze mamy nauczyły chodzić, nigdy
Choćbyś się śmiał, że robię muzykę
Że to dla dzieciaków, pod publikę
Nikt nie będzie mówił co mam robić, nigdy

Żadne kagańce nam nie zamkną ust, to boli ich
Jestem skazańcem co przeskoczył mur, QueQuality
Pamiętam jak się za dzieciaka bawiliśmy w wojnę
To jest QueQuality, życie na dłoni mam jak hieroglify